ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 28 Września. 1825.

Ner: 39

Varietas delectat.

I.

Dziennik podróży pewnego Polaka zwiedzaiącego Włochy.

(Wyiątek drugi.)

Neapol d. 10 *Marca* 1825 *r.*

Chciałem widzieć pogrzeb Króla tuteyszego, zmarłego na początku roku bieżącego, i dla tego przyśpieszyłem móy wyiazd z Rzymu: wszyscy cudzoziemcy opuścili Rzym w tym samym celu. Gdybym dniem był wprzód wyiechał widziałbym całą okazałość pogrzebu Królewskiego; trafiłem iednak na żałobne modlitwy z nadzwyczayną wystawą, po celnieyszych świątyniach odbywane. Karnawałowe zabawy przerwane były na nieiaki czas, lecz późniéy rozpoczęły się, lubo nie wszystkie. Teatr S. *Carlo* ciągle był otwarty. Pierwszy raz znayduiąc się w tym teatrze, nie wiedziałem czem się mam zaiąć, czy wielkością i dokładnością muzyki, czy wspaniałością dekoracyi, czy nakoniec pięknością samego teatru. Przybyłem nakoniec na balet, pod tytułem: *Przybycie królowy Elżbiety do Konilworth*, z muzyką naszego *Mireckiego*, która nie może nie podobać się. Oprócz teatru, innych zabaw nie bywało ni u dworu, ni w prywatnych domach, cały bowiem Neapol pogrążony zostaie w smutku.

Podróż z Rzymu do Neapolu, odbyłem „przez *błota Pontyńskie, Terracina i Molo di Gaeta*. Nie czyni to zalety Włochom, iż w ich kraiu starożytnym, a do tego niedaleko Rzymu, nieużyteczny dotąd zostaie tak obszerny kawał ziemi, iak błota pontyńskie, które dziś zaraźliwemi wyziewami swoiemi, psuią powietrze. Kawał ten ziemi w rękach pracowitego przemysłu, stałby się źródłem wielkich bogactw. Gdy z błot wspomnionych dostałem się do Terracina, nie posiadałem się z radości: równie wesołego humoru byli i towarzysze moiéy podróży. Pokrzepiało nas winko falerneńskie, sławne w starożytności i to samo, które *Horacy* bardzo lubił... Góra *Falerno* leży blisko Terracina. Gdym przybył do Molo di Gaeta, ieszcze byłem weselszego humoru; tyle to maią wpływu na umysł człowieka, zewnętrzne przedmioty! iakoż znayduiąc się w tak roskosznem mieyscu, nie można pamiętać o troskach, chociażby i były iakie: wiedział o tem Xiąże mówców Rzymskich, i dla tego lubił tam nayczęściéy przebywać. Dzień piękny, widok morza, i licznych miasteczek nadbrzeżnych, ogrody, w nich mnóstwo drzew pomarańczowych, obciążonych owocami wabiącemi do siebie nawet naynieczulsze serca; róże kwitnące iak u nas wśród wiosny, rozmaryny, aloesy, kaktusy, bez pomocy ręki ludzkiey na polach rosnące, i przyiemną swoią wonią napełniaiące powietrze; wszystko to przeymuie balsamem radości dusze nieskażone żadnym występkiem.

Bawiłem tam godzin kilka; usiadłszy zaś na rozwalinach pałacu *Cycerona*, zkąd zachwycaiący widok morza, oddałem się na chwilę słodkiemu rozmyślaniu.

Wyiechawszy z Molo di Gaeta, podróż staie się przyiemna, aż do Neapolu. Czuię dobrze, że nie mogłem obrać lepszéy pory roku do zwiedzenia Włoch, iak naszą zimę — teraz bowiem dokuczać zaczyna ciepło, cóż dopiero w miesiącach lata? im dłużéy zostaię w Neapolu i częściéy się iemu przypatruię, tem więcéy czuię trafność przyznanéy mu pochwały, *vedi Napoli et poi mori.*

Niemasz wątpliwości, że w znaiomym świecie nie znayduie się drugie miasto, któregoby położenie równie było piękne i zachwycaiące, iak Neapolu. Nad brzegiem morza kształt półkola maiącym, rozciąga się ze strony prawéy Pausilippe, z drugiéy Portici i Wezuwiusz, en face morze i wyspa Capri. Tu klimat nayprzyiemnieyszy, piękność okolic, mnóstwo uczących rozwalin starożytnych, port, życie wygodne. Nie dziwię się bynaymniéy, że Neapol ściąga do siebie cudzoziemców prawie ze wszystkich kraiów cywilizowanych; roskoszne iego położenie zapewnia mu na czas długi obficie ztąd wypływaiące korzyści: będą tu cudzoziemcy trwonić czas i pieniądze.

Jeden Wezuwiusz iest straszny dla Neapolu. „Mais les charmes de la nature étourdissent ici sur les dangers inévitables dont on est environné; elle couvre de fleurs les abimes ou la mort fermente sous les pas de Napolitains. Les dangers avertissent l'homme que l'univers n'est pas fait pour lui seul; mais la nature, lui a fait don de deux préservatifs contre un mal nécessaire, l'*habitude* et l'*esperance.*"

W całych Włochach nie masz ludnieyszego miasta nad Neapol. Z tego względu podobny on iest do Paryża; ulice zawsze pełne ludzi, poiazdów bardzo wiele. Ale cóż po ludności kiedy iey większa połowa składa się z Lazaronów i innych próżniaków, ciężarem będących dla cudzoziemców? ci bowiem ludzie z oszukaństwa tych przybylców utrzymuią się.

Nigdzie podróżuiący nie widzi tyle żebraków ile w Neapolu i w całym kraiu Neapolitańskim: wszędzie on ich napotyka mnóstwo, wszędzie mu się naprzykrzaią. Ledwieby nie można powiedzieć, iż cały naród iest żebrzący. W miasteczkach pomnieyszych i we wsiach, wszyscy bez wyiątku mieszkańcy, biegną za podróżuiącym, gdzie się ten pokaże w ich stronach, i o iałmużnę dopominaią się, iakby o należytość prawem przeznaczoną. U nas, dzięki Opatrzności, niemasz nic podobnego...

Nie mamy czego zazdrościć mieszkańcom południowym: cóż po pięknym klimacie, kiedy w nim mała garstka używa, a reszta z powodu próżnowania nędzą się utrzymuie? ani iednego pięknego gmachu nie widziałem w téy stolicy;(?) domy brudne, bez dachów: ulice pełne brudów, naypięknieysze mieysca do przechadzki, są: ulica Toledo, Molo, Largo di Pallazzo Reale, i Villa Reale; w tych mieyscach zawsze iest mnóstwo Neapolitańczyków spaceruiących: są to dla nich nayulubieńsze przechadzki, tam oni odbywaią wszystkie interesa handlowe i domowe.... Kobiet prawie nie widziałem pięknych. Włosi zwykle mówią; Donne Napolitane sono brute.

Już widziałem znacznieysze pamiątki starożytne. — Zbiór rzeczy znalezionych w Herkulanum i Pompei iest iedyny w świecie. Z uczuciem niepodobném do opisania, przypatrywałem się onym: nadewszystko zwróciły moię uwagę rękopisma starożytne; ich sposób rozwiiania podany przez iednego z tuteyszych Piiarów: Słowem, wszędzie biegam, wszystko chcę widzieć, o wszystko się wypytuię, bo potrzeba bydź czynnym, aby poznać kray i ludzi. Jakoż cokolwiek iuż znam Neapol i Neapolitańczyków. Jest tu Uniwersytet, ale w nim nie wiele się mogłem pożywić. — Professorowie naturalnéy historyi są bardzo grzeczni. W przyiemném towarzystwie kilku Amerykanów ziednoczonych, Duńczyków i Włochów, zwiedzam okolice tuteysze. Zbliżywszy się do grobu wielkiego poety *Wirgilego*, i porzuciwszy na nim kwiaty, udaliśmy się przez sławną grotę Pausilippe do Baia. Brzeg ten morza nie ustępuie co do wdzięków Neapolitańskiemu: naybogatsi i nayznakomitsi

Rzymianie, mieli tam swoie pałace, ogrody, kąpiele, zczego dziś pozostały ligczne gruzy, a które z upodobaniem zwiedzane bywaią przez cudzoziemców. — Dzisieysza Baia z przyległościami, tyle miała powabów za czasów dawnych Rzymskich, iż poeci widzieli tam owe rozkoszne mieysca na mieszkanie wieczne dla cnotliwych dusz przeznaczone. Lazaroni Neapolitańscy przeprawili nas bez trudności przez iezioro Acherontu, częstuiąc nas ostrzygami tam poławianemi, które za naylepsze są uważane. Dostaliśmy się potém na pola Elizeyskie; są one dziś ieszcze podobne do rozkosznego ogrodu pod nieprzerwaną i świętą opieką wiosny zostaiącego, i nad którego ozdobieniem taż wiosna ciągle pracuie. W czasie pobytu naszego na Elizeyskich polach, przeięci byliśmy niezwyczaynem uczuciem; mieysca przez naypierwszych poetów sławione, w których imaginacya widziała siedlisko naywyższéy cnot nagrody, działaią silnie na umysł człowieka: zdawało nam się, że uyrzymy tam cienie owych mężów, których wspomnienie zawsze będzie miłe dla całéy potomności, cienie używaiące spokoyności i szczęścia! Zniknęło to omamienie, gdy spostrzegliśmy, iż niadaleko nas znaydowało się mnóstwo ciekawych widzów przybyłych z Neapolu, przed któremi zamkniętoby bramy Elizeyskie, gdyby przeznaczenie tych pól niezmieniło się. Wśród rozwalin Kumy widzieliśmy sławną grotę Sybilli tegoż nazwiska. Ale żadne starożytne rozwaliny niezdziałały na mnie takiego wrażenia iak Pompeia, iuż dwa razy tam byłem, a ieszcze bydź zamyślam: nie iest to kawałek iakiego gmachu, ale całe miasto; podróżny przebiega ulice całe; wstępuie do domów, widzi w nich malowidła, sprzęty domowe, przechadza się po wspaniałych placach, świątyniach, napotyka liczne pomniki iuż cnocie, iuż zasłudze, iuż próżności poświęcone: — Wszędzie daie się widzieć starożytna wielkość, wspaniałość, gust piękny i bogactwa: tam się znayduiąc, zapomina człowiek w iakiéy epoce żyie, zdaie się mu, iż widzi dawnych mieszkańców, z niemi rozmawia, z niemi używa przyiemności życia; słowem, przenosi się w głęboką starożytność. Stoiąc wśród forum otoczonego wspaniałemi kolumnami, przypatrywaliśmy się środkowi miasta, zachowuiąc milczenie, każdy bowiem z nas oddał się na chwilę spokoynemu rozmyślaniu. Ja przerwałem pierwszy to milczenie powszechne, wołaiąc, któż z dawnych mieszkańców tego zamożnego niegdyś miasta pomyślał kiedy, kto się spodziewał, że po ośmnastu wiekach, Amerykanin, Sarmata, Duńczyk i Włoch, przybędą z takiem uniesieniem przebiegać ulice i place publiczne tegoż miasta; że zgromadzeni w tém forum z zadumieniem i z ciekawością będą przypatrywać się rozwalinom onegoż? Komuż z Pompeianów przyszło na myśl, że po ośmnastu wiekach, rozwaliny ich domów, ich przybytków, staną się wzorem dobrego gustu dla architektury, dla rzeźby, że ich naydrobnieysze nawet sprzęty domowe, będą tak wysoko cenione i wyszukiwane? W samey rzeczy' Pompeia każdego może przyiemnie zaiąć. Niedawno odkopano śliczne kąpiele i pałac w którym znalezione malowidła al fresco tak piękne, że mogą stanąć w równi z dziełami pierwszych naszego wieku artystów. Któż teraz zechce utrzymywać, iż sztuka malarska u starożytnych na niskim była stopniu? Prawda, że perspektywy niewiele znali: w całym zbiorze malowań wygrzebanych, które się znayduią w Portici, niewidziałem ani iednego doskonałego kraiowidu; ale tamże znayduiące się trzy Gracye, wychowanie syna Herkulesa, Tezeusz po zabiciu Minotaura, wszystkim się podobaią i zawsze podobać będą. Weszło teraz w modę odwiedzanie ruin oddosobnionych ale wielkich w Pestum odległem ztąd o 70 mil włoskich; iuż miałem tam iechać, ale nieprzewidziany przypadek temu przeszkodził. Kto iest w Neapolu, powinien być na Wezuwiuszu.

Przybyłem szczęśliwie aż do mieszkania pustelnika przy podstawie téy góry osiadłego. Zastaię tam kilkanaście osób ciekawych widzieć krater wulkanu, były nawet kobiety w ich liczbie: udaiemy się więc wszyscy razem: móy przewodnik przezwany cyklopem, iako naybieglejszy dowodzi téy trudney wy-

prawie. Gdyśmy się dostali do znacznéy wysokości, wszczął się wiatr tak silny, że obalał nas na ziemię: popioły i kamyki drobnieysze, unoszące się w powietrze, zakryły przed nami słońce, a co naygorzey, iż wiatrem poruszane ogromne bryły kamienne zaczęły się walić z wierzchołka góry. Przywiedzeni do zatrważaiącego położenia; niewiedzieliśmy w którą stronę udać się mamy; niektórym zdawało się że wulkan zaczął wybuchać: trwoga się wzmagała, ale móy przewodnik dodawał nam odwagi, zapewniaiąc iż wkrótce wiatr przestanie srożyć się; pokrzepieni nadzieią pomyślnieyszey doli, dostaliśmy się przecie aż na sam wierzchołek wulkanu, a w tém i wiatr się zmnieyszył. Przypatrzyliśmy się więc z bliska kraterowi, ale mnie to niezaspokoiło. Zaproponowałem aby się spuścić do środka krateru: znalazło się kilku ochotników chcących mi towarzyszyć; lecz żony tych ochotników poczciwych, hałasem, groźbą, proźbami, a w końcu wdzięcznym uśmiechem, odwiodły od tak chwalebnego zamiaru.

Za powrotem do Neapolu, widziałem iak Król teraźnieyszy, z wielką okazałością odbywał uroczysty wiazd; po obu stronach Toledo woysko stało od pałacu aż do kościoła S. Januarynsza, gdzie było wielkie nabożeństwo: strzelano z dział, balkony na Toledo przybrane były w różnokolorowe materye; damy wystroione, z tych balkonów rzucały kwiaty na przeieżdżaiącą familiią nayiaśnieyszą. Tłumy ciekawego ludu napełniały ulice: byłto śliczny widok. Wieczorem Król z całą familiią znaydował się w S. Carlo, w którym w tenczas była wielka illuminacya. Co tylko Neapol posiada nayznakomitszego, to wszystko widzieć można było w tym wielkim teatrze lepiéy niżeli wśród dnia: bilety były porywane: cudzoziemcy spekulantom teatralnym płacili po kilka a nawet po kilkanaście skudów za bilet: ia zazwyczayną cenę dostałem wygodne mieysce w czasie téy świetney reprezentacyi. W poście nie masz tu baletów, a le tylko same Opery: w czasie karnawału widziałem tamtych kilka, wszystkie były z naywiększą wystawą grane i przez doskonałych baletników. Dotąd brano materyały do baletów z mitologii, tego obfitego źródła pięknych pomysłów; teraz iuż i dzieie północne przyiemnie bawią publiczność włoską w S. Carlo.

Powiedzmy słów kilka o mieszkańcach: Włochów nie trudno poznać, niekoniecznie potrzeba uczęszczać do ich domów w tym zamiarze, bo oni sami nastręczaią się cudzoziemcowi. Znacznieyszą część życia swego przepędzaią w kawiarniach, w teatrze, na spacerach, które naylepiéy lubią odbywać, ile mi się zdaie, po ulicach; w Rzymie np. na ulicy il Corso, w Neapolu na Toledo, w Wenecyi na placu S. Marka....

Pewny znakomity Poeta powiedział:

Si, du meme limon, la nature féconde,
Sur un model égal ayant fait les humains,
Varie á l' infini les traits de ses dessins;
Le fond de l'homme reste, il est partout
le même.
Persan, Scythe, Indien .....

Przeciwko tak poważnemu zdaniu nic niemam do zarzucenia: Włosi są ludzie podobnie iak Szwedzi, Sarmaci, Francuzi .... w szczególnych iednak rysach serca odstępuią znacznie.

Zważaiąc piękność klimatu, żyzność ziemi, bliskość morza, łatwy sposób prowadzenia wygodnego życia; możnaby Włochy nazwać siedliskiem szczęścia, raiem na téy ziemi: ale ludzie zaymuiący ten piękny kray, opieraią się takowemu nazwaniu...

Niebędą zapewne, a przynaymniéy niemaią prawa gniewać się włoscy ludzie, ieżeli powiem, iż ziemia ich w rękach pracowitego i przemyślnego ludu, wydałaby skarby nieprzebrane, wyżywiłaby trzy razy tak wielką ludność iak żywi teraz. Włochy co przez tak długi czas patrzały na północne narody europeyskie, iak na barbarzyńców, co są tak starym narodem; co dały Europie trzykroć nauki, umieiętności i piękne sztuki, za Etrusków, Rzymian i za czasów Rzeczypospolitych, dziś bardzo niskie mieysce zaymuią między narodami. Potomkowie bohatyrów, poetów i tylu mędrców, zgnuśnieli zupełnie teraz; w obyczaiach są zepsuci, w płodach nau-

kowych dziecinni. Naylepszą o nich podróżny tworzy opiniią, skoro ich ze wszystkich stron pozna.

Prawie cały naród oddany zmysłowości, lubi nieczynność i próżnowanie: *dolce far niente*, milsze mu iest nadewszystko. Mała bardzo liczba wyłączyć się może od tey ogólney przywary.

Niemałą też część ludności stanowią owi bohatyrowie teatralni, iako śpiewacy, muzykanci, zazwyczay mierni; kuglarze, poliszynelle, których iest mnóstwo, w każdém choćby w naymnieyszem mieście. Słowem iest to bardzo mało ucywilizowany naród: pospólstwo niesłychanie ciemne, nasze kmiotki nierównie więcey maią rozsądku aniżeli tuteyszy gmin. Uprawa roli na niskim szczeblu: fabryk prawie żadnych. Toskaniią uważam za część Włoch naywięcey kultury maiącą, lud tam naywięcey oświecony, pracowity, moralny. Potem idzie Lombardyia równie bogaty i znacznie postępuiący w cywilizacyi kray. Ale też Toskaniia i Lombardyia inaczey wygląda. Cudzoziemiec tam z przyiemnością podróżuie. Ale czemże się to dzieie, iż na włoskiey ziemi, która cała iest żyzna, cała wydaie wszystko co tylko iest potrzebne do przyiemnego życia, cała znayduie się pod łagodnem i pięknem niebem, czemże mówię dzieie się, iż dzieci iedney iż tak powiem matki tak są rozróżnione.

II.

Stan społeczności w Rzeczachpospolitych Północno-amerykańskich.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ początki instrukcyi w *Ziednoczonych Stanach* Ameryki-północney są upowszechnione, trudno więc znaleść nawet w klassie wyrobników, osoby, któreby czytać, pisać i rachować nie umiały. Podróżni angielscy przyznali, że mowa ich, przez mieszkańców *Ziednoczonych Stanów* Ameryki-północney używana, iest czyścieyszą i poprawnieyszą, niż w Anglii, gdzie każda prowincya i niemal każde Hrabstwo, w dyalekcie i sposobie mówienia od innych się różni. Ale przechodząc do umieiętności i sztuk, za pierwszym rzutem oka spostregamy, że pod tym względem Ameryka północna w porównaniu z Europą na niższym stoi stopniu.

Równie i tu za przyczynę naznaczyć można ceny pracy i czasu. Twierdzenie to należy rozwinąć. Wiadomo iest, że ludność Ziednoczonych Stanów, od epoki ich niepodległości w postępie prawie bezprzykładnym ciągle się pomnażała. Ale granice kraiu rozszerzały się w progressyi ieszcze większey. Chcąc się o tem przekonać dosyć iest rzucić okiem na kartę ieograficzną Ziednoczonych stanów, tak iak r. 1783 były i porównać ią z teraźnieyszemi kartami tego kraiu. Pierwszym skutkiem tego nadzwyczaynego rozszerzenia granic było, że pewna liczba ludzi na ogromney przestrzeni w wielkiéy od siebie odległości osiadała. Ten sam los spotkać musiał znaczną część kapitałów, przez co nagromadzenie ich w miastach nadmorskich opóźnioném zosto.

Nie wynika ztąd, iżby włożenie kapitałów w uprawę nowizn dla przyszłey pomyślności tego kraiu naykorzystnieyszém nie było; ale z drugiéy strony przyznać trzeba, że podobny stan rzeczy umieiętnościom, sztukom pięknym i innym naukom, dziedzinę umysłową człowieka składaiącym, przyiąć nie mógł. Ten stopień cywilizacyi potrzebuie oddzielney klassy ludzi, którzyby czas i środki do niepodległey pracy posiadali, a widoczną iest, że w kraiu, w którym przemysł rolniczy większą część ludności zatrudniał i dotychczas zatrudnia, klassa, uczonych małoliczną, albo żadną bydź musiała i bydź musi.

Prawa cywilne we wszystkich Rzeczachpospolitych Ziednoczonych stanów, zabraniaią maioratów i wszelkiego rodzaiu substytucyi dziedzictwa. Wyłączenie podobnych przepisów iest bez wątpienia cechą mądrości prawa dla kraiu obszernego, nowego i demokratycznego stanowionych; ale nie mnieyszą iest prawdą, że rozdrobnienie własności na przestrzeni ogromney i słabo zaludnioney rozproszonych, przez trudności z ich natury wynikaiące, pomyślności instytutów, a mianowicie za-

pewnieniu im stałych funduszów szkodzić musiały.

Z tém wszystkiém sprawiedliwość przyznać każe, że szczegółowe Rządy Rzeczypospolitych Północno-amerykańskich z usilnością, godną pochwały o postęp oświaty się ubiegaią. Amerykanie północni tak różni między sobą w zdaniach politycznych, w tém się wszyscy zgadzaią, że instrukcyę publiczną, iedną z silnych podpór Rządu będącą, wspierać należy. We wszystkich częściach Ziednoczonych stanów, oddzielono dobra ziemskie na utrzymywanie szkół; a gdzie ludność i potrzeby morskie, konieczność instrukcyi wyższey wskazały, iak n. p. w Rzeczach-pospolitych wschodnich i środkowych, tam część dochodów publiczych obracaną iest na zaprowadzanie kollegiów i uniwersytetów, w których nauki wszystkie gałęzie wiadomości ludzkich ogarniaią.

Z pomiędzy Uniwersytetów, Uniwersytet w Kambricz w Rzeczy-pospolitey Massachussets; Uniwersytety w Hartford i Jale w Rzeczy-pospolitey Konnektikut; Uniwersytety w New-Jork i Filadelfii, tak z powodu sławy ich professorów, iak ze względu liczby osób, które z nich wyszły, wzbogacone wiadomościami zarówno rozległemi, iak gruntownemi, na pierwszeństwo zasługuią.

Liczba kollegiów daleko iest znacnieyszą. Każda Rzecz-pospolita ma przynaymniéy iedno, a są takie, co ich po kilka liczą. Co do szkół początkowych, te rozrzucone są po całey przestrzeni Ziednoczonych stanów; w częściach zachodnich, często napotykać można chaty, w których dla braku lepszego lokalu, dzieci z powiatu, pierwszych wiadomości nabywaią.

Między znakomitemi adwokatami, lekarzami, duchownemi i kupcami, znayduie się w Ziednoczonych stanach wielki stopień oświaty. Jey to winni tamteysi adwokaci przeważny wpływ w sprawach publicznych. Z pewnością powiedzieć można, że prawie cały Rząd Ziednoczonych Stanów w rękach prawników zostaie, skutek bardzo naturalny i który nie mógłby dydź innym w kraiu, gdzie talent wymowy i rozumowania iest prawie nieustannie potrzebnym.

Z ciągłego działu własności w Ziednoczonych stanach naturalnie wynika, że wielkie maiątki dziedziczne bardzo są rzadkie, chociaż znaczne maiątki nabyte nie są rzeczą osobliwą. Tak będzie dopóty, dopóki ludność do przestrzeni ziemi stósowną nie będzie. Brak wielkich maiątków dziedzicznych ztąd pochodzi, że w Ziednoczonych stanach nie ma klassy ludzi, znaney w Europie pod nazwiskiem konsumuiących bez pracy. Klassa ta zbyt liczną, byłaby bez wątpienia szkodliwą, ale dopóki właściwych sobie granic nie przekracza, dopóty iuż dla tego będzie użyteczną, że umieiętności i sztuki piękne zachęca i do wzrostu tych zatrudnień się przyczynia, które obyczaie łagodzą i przyiemną powierzchownością obdarzaią. Tylko między plantatorami południowemi znaleść można ludzi, do zaymowania się przedmiotami podług własnego wyboru, dosyć czasu maiących. Ale korzyść tę zmnieysza szkodliwość klimatu, który maiętnych do czasowych emigracyi zmusza, kiedy pora upałów nadchodzi. Tak więc, i tych chwile wolne giną dla muz, w podróżach zmarnowane.

Większa część mieszkańców nadmorskich miast, trudni się wyłącznie prywa-

tnemi sprawami z czynnością mniéy uderzaiącą w Europie, gdzie praca do nieskończonych poddziałów doszła. Między poiedynczemi, starannie wychowanemi, lub przez naturę i zdolnościami uposażonemi ludźmi, zdarza się często nauka głęboka i rozmaita. Możnaby pod tym względem przytoczyć za przykład wielu professorów w uniwersytetach amerykańskich.

Ale bardzo iest rzeczą rzadką albo prawie niepodobną dostrzedz w Ziednoczonych stanach uczonych albo literatów, którychby życie, wyłączney uprawie iakiéy gałęzi oddzielney wiadomości ludzkich poświęcone było. Prac ich nienagrodziłyby ani zyski pieniężne, ani sława, bo iakkolwiek czytanie i pisanie w Ziednoczonych stanach iest pospolitém i powszechném, iednakże codzienne zatrudnienia większey części, tak miast iak wsi mieszkańców, zostawiaią zaledwie tyle czasu, ile do przeczytania gazety i którego z dzienników literackich potrzeba. W niedzielę zaś tylko książki nabożne są czytane.

Znaczną część dnia zabieraią ieszcze prócz pracy sprawy publiczne. Zatrudnienie tego rodzaiu, iest iednym z trudnych warunków, przywiązanych do instytucyi republikanckich. Nie wdaiąc się w rozbior ich korzyści, uczynimy tylko uwagę, że Amerykanie do używania swych praw iuż iako prawodawcy do Izb, iuż iako sędziowie na ławy przysięgłych, iuż iako wykonywacze praw, nieustannie są przywoływani.

We wszystkich wielkich miastach Ziednoczonych stanów, znayduią się towarzystwa literackie, których przeznaczeniem iest bydź składem i pobudką umieiętności i sztuk pięknych. Ale większa część członków tych towarzystw, albo nic nie robi, albo mało co. Są między niemi podobni do roślin, które bez pokrzepienia wiednieią. Znowu niedostatek wolnych chwil iest przyczyną, że towarzystwa te mały pożytek przynoszą; bo iakkolwiek członkowie ich oświeconemi nauk są miłośnikami, iednak że wszyscy obok tego, albo są bogatemi kupcami, albo bardzo zatrudnionemi adwokatami, albo urzędnikami publicznemi.

Towarzystwa których przedmiotem są sztuki piękne, nie wydaią owoców zaspokaiaiących. Jest to skutkiem niedostatku zachęty, którey same towarzystwa wiele potrzebuią. Ziednoczone Stany, maią teraz zaledwie iednego utalentowanego snycerza kraiowca. Na malarzach, a szczególniey na malarzach portretów nie zbywa; ale na nieszczęście w teraznieyszym stanie rzeczy, uważaią oni malarstwo raczey za rzemiosło zyskowne iak za sztukę wyzwoloną, która wszystkich co ią ze skutkiem uprawiali, wielką okryła sławą.

Budownictwo, uważane iako gałąź sztuk wyzwolonych, nie świetnieie tu w gmachach publicznych. Zwykle iest bez stylu i bez smaku: Lekkie i małe dachy, okrywaią ogromne murowane budowy, wystawy drewniane w stylu greckim przylepione bywaią do kamiennych murów i t. p.

P. *Jefferson*, były Prezydent Ziednoczonych stanów, mówi w uwagach swoich nad Wirginiią, że ieniusz budownictwa wyklęty został z Ameryki. Zdanie to będzie się zdawało przesadzoném każdemu, co gmach banku w Filadelfii i Kapitol w Richemond w Rzeczy-pospolitey Wirginii widział.

Jest rzeczą niezawodną, że źle zrozumiana oszczędność piętnuie wady na wszy-

stkich tuteyszych gmachach publicznych. Nie można w prawdzie charakterowi Amerykaninów skąpstwa zarzucać, częstokroć nawet wpadaią oni w błąd przeciwny, ale o tém wątpić niemożna, że w wydatkach dochodu publicznego, bardzo są oszczędnemi i cnota ta (bo iest nią bez wątpienia) zdaie się bydź skutkiem ich instytucyi demokratycznych.

(z Dz. Pet.)

(*Dokończenie nastąpi.*)

III.

Osobliwości z wydziału Literatury Bibliograficznéy.

Z Włoch dostaliśmy ten śmieszny w literaturze zwyczay, za rzeczy brać słowa i uganiać się za nic nieznaczącemi błyskotkami, lub wyszukanemi trudnościami. Mamy tego przykłady po naszych panegirykach i innych książkach, osobliwie z XVII. wieku. I tak np. *Wadowski* Idzi Akad: Krak: napisał mowę, któréy każde słowo od litery T. się zaczyna. *Godziątkowski* Hieronim pisał wiersze, a Paweł Ign: *Manka* mowę łacińską na S. Jana Kantego, gdzie każdy wyraz od litery C. się zaczynał. Jleż to znowu mamy anagrammatów Łacińskich i Polskich, układanych na różne nazwiska, innéy niemaiących wartości, prócz téy tylko, że są trudne do ułożenia.

Nasz Poeta Szymonowicz (*Bendziński*) słynął i za granicą. Piotr *Bayle* w słowniku filozoficzno-krytycznym uwielbia iego talent rymotworczy. Jest rzeczą godną uwagi, że wydawał Efemerydy w Zamościu. Smiało powiedzieć można, że to było pierwsze pismo czasowe polskie. — *Szymonowiczem* nazywa się od oyca swoiego Szymona radcy Lwowskiego, prawdziwe imie iego było *Brzeziński*. Król daiąc mu szlachectwo, dał mu oraz nazwisko *Bendzińskiego*.

Luter i Kalwin dedykowali dzieła swoie *Zygmuntowi Augustowi*, pierwszy swoię biblią, a drugi listy St Pawła do żydów. Rzeczona biblia Lutra z ową dedykacyą, ma się znaydować w bibliotece Akademii Wileńskiéy.

W bibliotece kolegialnéy w Saras-Patak znayduie się biblia, którą z węgierskiego Królowa *Jadwiga* przełożyć miała. Pisze o tém *Tekely* w podróży swoiéy przez Węgry odbytéy r. 1805.

Sława *Skargi* wielką iest w literaturze polskiéy, iest on dotychczas prawodawcą czystéy polszczyzny i stylu, ale to daleko większą przynosi mu sławę, że był w Polszce pierwszym założycielem towarzystwa dobroczynności.

Za iedno dzieło Łacińskie przez Polaka pisane, maiące szczególny tytuł: Ars moriendi i t. d. zapłacono we Francyi po śmierci Xięcia *la Valiere* w r. 1784, 1610 liwrów, a późniéy za to samo dzieło na aukcyi w Hotelu bo Bouillon liwrów 1280.

Missionarz *Krusiński* Jezuita napisał w ięzyku tureckim dzieło o rewolucyi Perskiéy. Exemplarz ieden dzieła tego darował Akademii Wileńskiéy.

Adam *Swinka* Poeta, zupełnie prawie nieznany, pisał wiersze o sprawach *Kazimierza II.*

Stanisław August nielubił rymów i dla tego za iego czasów mozolili się poeci na wiersze nierymowane.

St. Jaszowski.

NOWOŚCI.

W dniu pozawczorayszym przy kopaniu fundamentów na Nowy Teatr Warszawski, znaleziono węgielny kamień dawnego Marywilu, a przy nim Tablicę srebrną z napisami stósownemi. Kamien ten położony był za panowania Jana Sobieskiego. Obszernieysze szczeguły umieszczone będą w Gazecie.